DO

JASNIE WIELMOŻNEY

KATARZYNY GRAFFOWY Z POTOCKICH KOSSAKOWSKI

KASZTELANOWY KAMINSKIEY

ORDERU KRZYŻA GWIAZDISTEGO

DAMY

WIERSZ

Z

OKOLICZNOSCI WYIAZDU JEY DO WARSZAWY.

1792.

Pani! z Iaſnego Domu urodzona,
Iednak nietylko z Imienia,
Lecz i z Przymiotów Duſzy zaſzczycona,
Ze wſzech miar godna wielbienia.

Pani! có Cnotą, Rozumem, Imieniem,
U Sarmackiego maſz zaletę Swiata,
Niegardź tym moim niedoyrzałym Pieniem,
Co Szczerość Serca proſtotą przeplata.

Wierſz móy: powſzechny ſmutek wyobraża.
Z wyiazdu Twego zdarzony,
Smutek: co na wſkroś Serce nam przeraża.
Smutek: co moment zwiękſzony.
    Krewnych, Przyiacioł, i ſlug wiernych grono.
    Tych wſzyſtkich, co Cię otaczaią w koło,
    Widziſz Twarz ciężkim ſmutkiem obleczoną.
    Widziſz że żaden nieſpoyrzy weſoło.

Dzień pierwſzy Marca ſwym wyrokiem znany.
Że ſię wybieraſz do drogi,
Dzień ten fatalny ſtokroć przeklinany,
Z Rąk nam wydziera Skarb drogi.
    Iuż nieodbicie iedzieſz za Granicę.
    Nas zoſtawiwſzy w ſmutku i roſpaczy.
    Iedzieſz: gdzie Polſka ma ſwoią Stolicę,
    Pani! Twoy odiazd wielki nam Cios znaczy.

Kry-

Kryſtnopol: co ſię chełpił twym mieſzkaniem
Y w okolicy był głośny,
Choć ieſt nieczułym, a przecie znać na Niem.
Y Żal i ſmutek nieznośny.
Już Poſtać Iego nie ieſt tak weſoła.
Y iuż Go Słońce niewiem czy oświeci.
Nie ieden czuły w tym mieyſcu zawoła,
„ Tu Matka ſwoie porzuciła Dzieci.

Iuż odtąd ſwoie mieſzkanie wſpaniałe,
Zechceſz założyć w Warſzawie.
W Stolicy Królow tam gdzie to Dnie całe,
Płyną w Obradach i Wrzawie.
Tam gdzie Oyczyzna wſparta na Ramiona,
Poczciwych Synów i Obywateli.
Już iuż z upadku znacznie podzwigniona,
Właſny Pożytek rowno z niemi dzieli.

Tam

Tam to nie ieden z Twoiego Imienia,
Swoiey Oyczyznie przychylnie,
Zdrady i Podſtępſtw unikaiąc cienia,
Radzi, pracuie uſilnie.
Ażeby w ſzczęściu oglądał Oyczyznę.
Żeby przed obcą Potęgą nieklękał,
Z chęcią by przyiął nayſtraſznieyſzą bliznę,
Y Smierci ſrogiey ani by ſię lękał.

Tam iedzieſz Pani! byś była przytomną,
Czynnościom Seymu wielkiego,
Seymu, co ſobie ſławę wiekopomną,
Zyſkał u Swiata całego,
Seymu, na którym Oyczyzny Synowie.
Na to łożyli uſilne ſtaranie,
Żeby zchorzałey Matce dali zdrowie,
Y by Ią w pierwſzym poſtawili Stanie.

Tam

Tam uyrzyſz owoc Tey chwalebney Pracy,
Iak teraz Polſka iaśnieie,
Iak zaczynaią bydź wſzczęściu Polacy,
Y iak ſą ſławne Ich Dzieie.
    Pewnie Potomność będzie ſię zadziwiać,
    Y pewnie Pamięć Ich nigdy niezginie,
    Że Kray na ten czas mogli uſzczęśliwiać,
    Kiedy był bardzo bliſki ku Ruinie.

Iedź: tam mieć będzieſz ukontentowanie,
Y razem ſłodkie uczucie,
Tu zaś po Twoim odiezdzie zoſtanie
W żałobie całe Pokucie.
    Niechay uſtaną Burzę niepogody,
    Niechay uſtaną żawierzuchy ſniegi,
    Y niechay byſtre w ſwoim biegu wody,
    W czas Twey podróży huczne ścisną brzegi.